



EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, SOBOTA 22 SIERPNI 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 194

Spór o krew i pożogę wojenną.

Prasa francuska odpiera zarzuty Abd-El-Krima.

Dlaczego przywódca riffenów nie przyjął wspaniałomyślnych warunków pokojowych Francji i Hiszpanji?

Paryż, 22 sierpnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

Omałwiając ogłoszony wczoraj w organie komunistycznym list Abd-El-Krima, przypisujący wszczęcie wojny w Maroku rządowi francuskiemu i marszałkowi Lioteyowi — „Petit Parisien” przypomina, że zarówno rząd, jak i marszałek Liotey nie mogli bez uchylenia najelementarniejszym zasadom lojalności wszcząć rozmów z przywódcą powstańców, występującemu przeciwko zaprzyjaźnionemu z Francją narodowi, sułtano wi i zawartym traktatom.

Każdy wie, że to właśnie Abd-El-Krim gwałci istniejące granice, zaatakował posterunki francuskie, zmuszając nas do rozpoczęcia kampanji, jakkolwiek z naszej strony uczyniło się wszystko, co było w naszej mocy.

Cytując ustęp listu Abd-El-Krima, wyrażający pragnienia pozostawiania w drobnych stosunkach z republiką francuską, oraz podnosząc dążność pokoju we małego narodu riffenów „Petit Parisien” pisze, że przywódca riffenów nie uznał za właściwe wysłać swych przedstawicieli odpowiednio upoważnionych i zapoznać się z wspaniałomyślnymi warunkami pokojowymi, proponowanymi przez Francję i Hiszpanję, których

Abd-El-Krim mógł wykorzystać w ciągu trzech tygodni.

Paryż, 21 sierpnia.

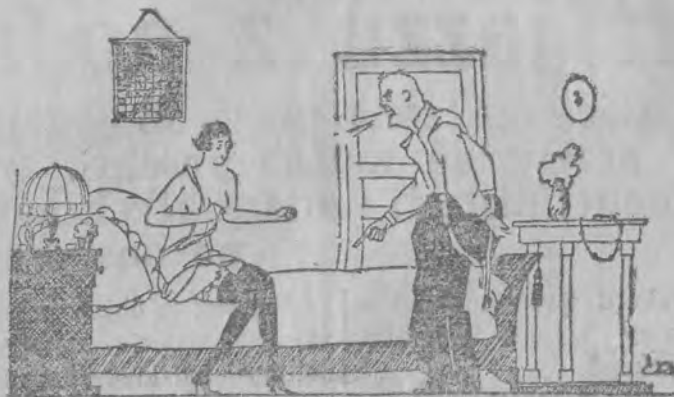
Prasa poranna omawia żywo będące w toku wielkie operacje wojskowe francuzów w Marokku, skierowane przeciwko Tsoul, podkreślając sukcesy wojsk francuskich.

Kolumna francuska dokonała już całkowitego oskrzydlenia sił nieprzyjacielskich na linii Msila - Tandert - Beher. Wszystkie szczyty nieprzyjacielskie na tem terytorjum poddały się francuzom.

Atak francuski trwa.

Oddziały francuskie dotarły już do doliny Haut - Leben. Jest to punkt, w którym stały przednie strażnice francuskie przed rozpoczęciem obecnej kampanji marokańskiej. Przy osiągnięciu tego sukcesu wybitną rolę odegrały samoloty, które bombardowały Tsoul i Brame.

Na odcinku środkowym i zachodnim panuje spokój.



MAZ: Podiał Jakśmiałaś zdradzić mnie z moim buchalterem?
ZONA: Ależ, co mówisz! To był zupełnie obcy człowiek.

Po wyroku warszawskim.

Palestra i klub P.P.S. przeciwko adw. Paschalskiemu.

Warszawa, 22 sierpnia.

Prasa warszawska donosi:

W dniu wczorajszym na polecenie władz prokuratorskich rozwieszono na ulicach Warszawy zawiadomienie o karze śmierci, wykonanej na trzech komunistach Hibnerze, Kniewskim i Rutkowskim.

Przed ogłoszeniami gromadzą się grupki.

W okolicach ulicy Dzielnej i Dzikięj, na których są areszty cywilne i wojskowe usiłowały grupki wyrostków urządzić przeciwpamiętną demonstrację przy wtórze śpiewów międzynarodow-

ki. Lekki policyjny patrol konny przywrócił porządek.

Wśród adwokatów warszawskiej podniesiono myśl wystąpienia przeciw adw. Paschalskiemu na drodze dyscyplinarnej z powodu apoteozowania zbrodniarzy bolszewickich przy pomocy patryjstycznych frazesów.

Siłne wzburzenie panuje przeciw Paschalskiemu w klubie P.P.S., który mu zarzuca przeprowadzenie porównania pomiędzy bandytami bolszewickimi a jasnymi postaciami bojowców P.P.S. z 1905 roku.

Starcia uliczne i dzikie bójki

towarzyszają strejkowi bankowców w Paryżu.

Paryż, 21 sierpnia.

W Marsylii proklamowany został dzisiaj 24-godzinny strejk z sympatji dla strejkujących urzędników bankowych. Do strejku tego przystąpili tramwajarze robotnicy transportowi i robotnicy dokowi.

W Paryżu przyszło dziś do wielu starć między policją i strejkującymi. Koło godziny 10-ej na Placu Giełdy przyszło do dzikiej bójki, w czasie której aresztowano 7-miu urzędników bankowych. W kilku miejscach udało się urzędnikom bankowym mimo straży ustawionych koło banku wtargnąć do biur i zdemolować je.

Paryż, 21 sierpnia.

Strejk urzędników bankowych, trwający już od miesiąca, przybiera coraz

większe rozmiary i nie wiele różni się już od strejku generalnego bankowców. Sprawa tą zajmują się obecnie rządowe czynniki Francji, albowiem wskutek strejku ministerstwo skarbu nie może wyzyskać rozpisanej już pożyczki państwowej ze względu na trudności, jakie napotymano przy jej podpisywaniu przez publiczność. Z tych więc względów czysto technicznych prawdopodobnie termin subskrypcji pożyczki zostanie przedłużony.

Bezpośrednim powodem strejku jest niezwykle nędzne wynagrodzenie urzędników bankowych. Miesięczne pobory urzędnika wynoszą od 500—1000 franków, co odpowiada 100—200 frankom poborów przedwojennych. Bieda wśród urzędników jest bardzo wielka.

Dwie radiowe stacje nadawcze

staną niebawem w Warszawie.

Z Warszawy donoszą nam:

Dowiadujemy się, że spółka „Polskie radio”, która uzyskała koncesję na urządzenie i eksploatację Broadcastingu przystępuje do wybudowania w Warszawie stacji nadawczej silniejszej, aniżeli stacja zurychska.

Stacja owa zostanie oddana do użytku publicznego w grudniu b.r. Równocześnie przystępuje „Polskie radio” do wybudowania drugiej niezwykle silnej stacji nadawczej, która ma być gotowa w roku 1926.

Po wybudowaniu i puszczeniu w ruch tej nowej stacji, stacja pierwsza zostanie przeniesiona do Krakowa. „Polskie radio” przystępuje równocześnie do puszczenia w ruch fabryki dla przyborów telefonicznych, telegraficznych i radiofonicznych.

Zamach na statek sowiecki

Mińsk, 20 sierpnia.

W Mohylowie nastąpił wybuch na statku rzeczonym Swoboda. Trzech ludzi zginęło. Sprawcą wybuchu był były carski oficer Kozłowski, który należał do organizacji powstańczej i na jej polecenie dokonał zamachu. Kozłowskiego aresztowano, ale zdołała zbiec i dotychczas nie odnaleziono go.

Bolszewicki sędzia spalony żywcem.

Mińsk, 21 sierpnia.

We wsi Ozaryszcze pow. Mozyrskiego, włóścianie spalili żywcem sędziego śledczego G.P.U., który przyjechał tam, aby spisywać protokół z chłopami, uchylającymi się od płacenia podatku żywnościowego.

Dolar w Łodzi 6.50—6.60.

Dziś przed południem na giełdzie nie oficjalnej obracano dolarami po kursie 6.50 — 6.60. — W porównaniu z dniem wczorajszym sytuacja dziś o tyle się poprawiła, że ilość materiału na rynku jest bardzo znaczna. Zapotrzebowanie względnie duże. Po kursie wyżej wzmiankowanym sprzedaż chętna ze względu na tendencję, po której spodziewają się niżki.

1-sza PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

London 25.25

Paryż 24.44

Nowy Jork 5.17

2-ga PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolary 6.55

Tendencja mocna.

Niemcy otrzymają w poniedziałek notę francuską.

Paryż, 21 sierpnia.

Ambasador francuski w Berlinie otrzymał polecenie wręczenia w poniedziałek rządowi niemieckiemu odpowiedzi francuskiej w sprawie paktu bezpieczeństwa. Urzędowe ogłoszenie noty nastąpi dopiero w piątek.

Wiedeń, 22 sierpnia.

„Neue Freie Presse” donosi za praskim dziennikiem „Ceskoje slovo”, organem stojącym blisko Benesa, że pewne oznaki wskazują na istnienie zamiaru oddania Niemcom w zamian za uznanie przez nich artykułu 16 paktu Ligi, mandatu nad jedną z afrykańskich kolonji. Dziennik zaznacza, że niema wprawdzie dowodów na swoje twierdzenie, uważa jednak za pewne iż puźkulisam toczą się w tej sprawie rokowania.

Interesy trzech mocarstw:

Anglii
Japonii
i St. Zjedn.

zrosiły obficie krwią krainę
herbaty, ryżu
i mah-jongg'a

Konflikt w Chinach przybiera
z każdym dniem na sile.

Londyn, w sierpniu.

Wiadomości, nadchodzące z Chin, wywołują coraz większe zaniepokojenie wśród angielskich sier handlowych.

Dotychczas straty przemysłu angielskiego, spowodowane bojkotem towarów angielskich wynoszą kilkanaście milionów funtów i powiększają się z dnia na dzień.

Wojna z Anglią, a właściwie z jej towarami rozpoczęła się początkowo w miastach portowych: Szanghaju, Tien-sinie i Hongkongu. Obecnie toczy się również w szeregu miast prowincjonalnych.

Akcja bojkotowa przybrała tak szerokie rozmiary, że urzędnicy narodowości chińskiej, którzy przez kilkanaście lat pracowali w konsulacie angielskim, porzucili pracę.

Powstańcy chińscy zagrozili śmiercią wszystkim chińczykom, którzy sprzedawać będą żywność Anglikom.

Rząd wydał rozporządzenie, zabraniające wjazdu do portów chińskich okrętom pod flagą angielską.

W czym tkwi przyczyna tego konfliktu angielsko-chińskiego, który przybiera coraz ostrzejszą formę?

Określenie jego znaczenia z punktu widzenia wypadków lokalnych w Chinach byłoby niebardzo ściśle.

Agitatorzy chińscy wykorzystali od powiedni moment, ale ruch antyangielski w Chinach prowadzony był już od kilku lat wytrwale.

W Chinach ścierają się interesy materialne trzech wielkich mocarstw Anglii, Japonii i Stanów Zjednoczonych i niewątpliwie te właśnie tarcia między temi państwami, które osągnęły obecnie swój punkt kulminacyjny, w pierwszym rzędzie spowodowały zamieszki w Chinach.

Dopiero obecnie, państwa te widząc, jakie niebezpieczeństwo grozi ich interesom z powodu rozpetanej burzy, zdecydowały się na wspólne wystąpienie przeciw Chinom.

Niewiadomo jednak, czy to wspólne wystąpienie nie będzie już cokolwiek spóźnione.

Rząd chiński, być może, gotów będzie wypełnić żądania wielkich mocarstw, ale jest on zbyt słaby, aby mógł opanować sytuację wewnętrzną kraju.

Szereg generałów chińskich odmawia bowiem posłuszeństwa rządowi centralnemu.

Z drugiej strony ustępstwa angielskie na rzecz Chin są zbyt małe, aby mogły zadowolnić nacjonalistów chińskich.

Z tego względu wątpliwym jest czy sytuacja w Chinach w najbliższym czasie ulegnie naprawie.

E. S.

Reorganizacja policji politycznej.

Podporządkowana została ona władzom administracyjnym.

Nasz warszawski kor. telefonuje:

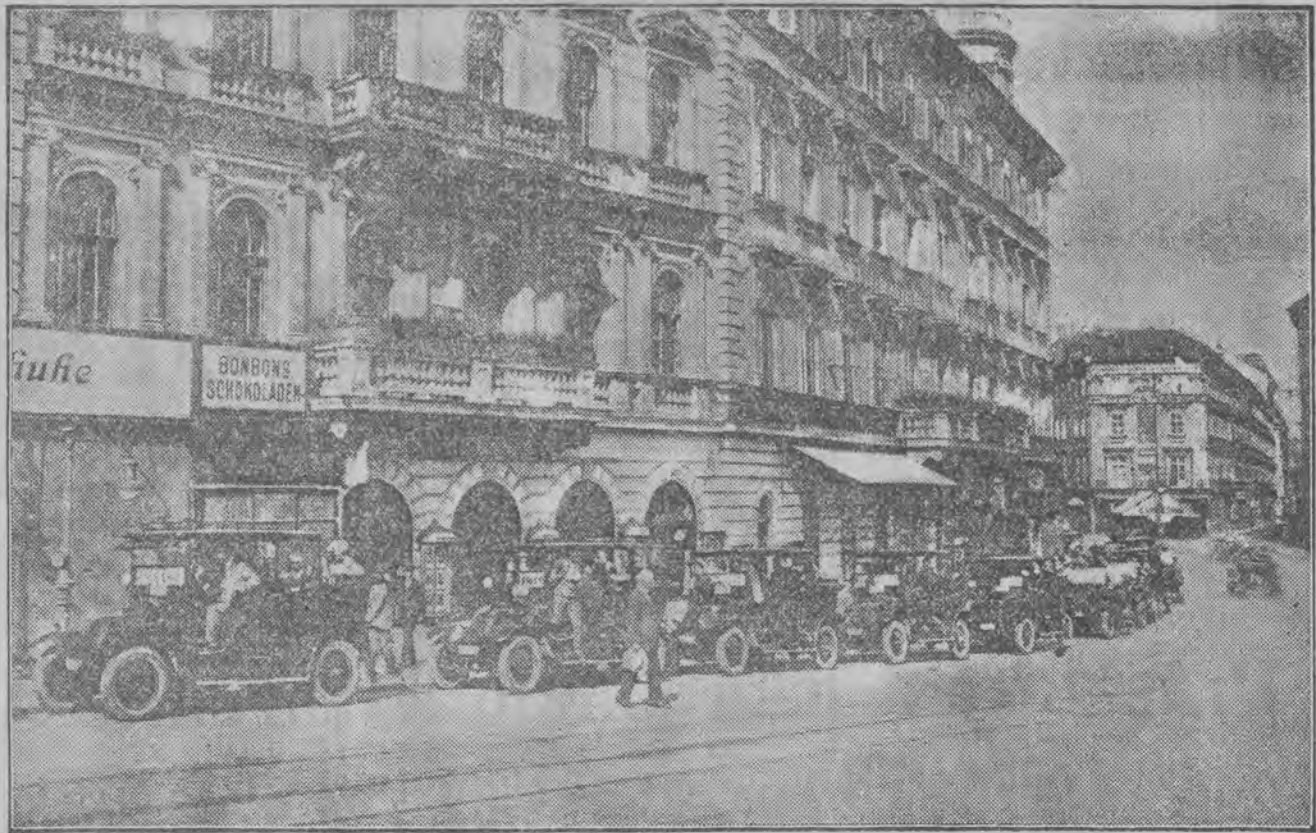
Jak już donosiliśmy, min. spraw wewnętrznych zakończyło pracę nad reorganizacją policji politycznej. Zmiany oparte są na zasadach następujących:

Pod względem dyrektyw postępowania policja polityczna jest ściśle podporządkowana władzom administracyjnym t. zn. w województwach naczelnikom wydziałów bezpieczeństwa, w powiatach zaś starostom.

Pod względem technicznego wykonywania funkcji, doboru ludzi oraz właściwego wykształcenia, na które położono specjalny nacisk — odpowiedzialność za policję polityczną przeniesiono na właściwych komendantów policji wojewódzkiej lub powiatowej, z zastrzeżeniem po niezbędnego prawa wglądu dla władz administracyjnych. Poza tem zastrzeżono

udział władzy administracyjnej w komisjach kwalifikacyjnych i dyscyplinarnych, rozpoznających sprawy personalne policji politycznej. Co do dochodzeń, prowadzonych przez policję polityczną w sprawach konkretnych przestępstw — podkreślono zależność tej policji od władz sądowych (prokuratorów) w granicach obowiązujących ustaw postępowania karnego.

Powyższe zmiany organizacyjne mają na celu ściślejsze rozgraniczenie odpowiedzialności za działalność policji politycznej pomiędzy władzami administracyjnymi, a komendantami policji państwa, oraz zwiększenie odpowiedzialności władz administracyjnych za działalność policji politycznej, komendantów zaś za formalną i techniczną stronę tej działalności.



Profesorowie polskich wyższych zakładów naukowych bawili przed kilku dniami w Wiedniu, gdzie przyjmowani byli bardzo serdecznie przez swoich wiedeńskich kolegów, którzy na ich cześć urządzili wielką przejażdżkę automobilową po naddunajskiej stolicy.

Flirt jazzu z nogami i nóżkami.

Shimmy, które tańczono przez 56 godzin 32 minuty i 8 sekund. — Przetanączoną przestrzeń można przebyć tylko autem. — Tarantella, taniec nieokiełznanej hysterji i rozszalałych namiętności. — Co powiedzą ci, którzy po nas przyjdą?

Światowy rekord wytrzymałości w tańczeniu shimmy wynosił 56 godzin, 32 minuty i 8 sekund.

W zeszłym roku dokonała go amerykańska para taneczna, pobijając w ten sposób wszystkie dotychczasowe rekordy, z których największy wynosił 52 godziny. Dama zmieniała podczas tańca trzy razy swoje obuwie, które podarły się w strzępy. Lekarze dopatrywali się w tem zjawiska fizycznego fenomenu, gdy żaden człowiek nie był by w stanie przechadzać się nawet 56 godzin wolnym krokiem, aby nie popaść w głębokie zmęczenie. Musiały więc spóldziać jakieś psychopatyczne czynniki, które dozwoliły parze tanecznej kołysać się 56 godzin z rzędu w takt i rytm najgłupszej pod słońcem piosenki: „Yes, we have no bananas“.

Jeżeliby drogę niejednej przez całą noc tańczącej pary przeliczyć na kilometry, to wyrosłaby z tego przestrzeń, którą możnaby było jedynie przebyć autem.

Niektórzy psychiatrzy twierdzą, że epokę naszą opętała hysterja taneczna.

Nie jest to objaw przerażający: tego rodzaju hysterje stniały już w historii kultury ludzkiej. Jeden z najczarowniejszych tańców południa, tarantella, zawdzięcza tego rodzaju hysterji swe powodzenie.

Psychoza taneczna tarantelli rozpoczęła się we Włoszech południowych, w XV wieku, rozpowszechniała się szybko i urastała stopniowo do rozmiarów plagi. Najdziwniejszą rzeczą jest jednakże, że tarantella bynajmniej nie powstała z przyjemności tańczenia, lecz jako środek leczniczy.

Uważano ją za najskuteczniejszy środek przeciw ukąszeniu jadowitego pajaka, tarantelli. Do dnia dzisiejszego wierzą we Włoszech, że ukąszenie tarantelli wywołuje wszelkiego rodzaju choroby jak senność lub brak snu, apatia, melancholję i wściekliznę. Kiedy u pacjenta konstataowano ukąszenie tarantelli, zdobiono wieńcami jego pokój i rozpoczynano kurację. Sprowadzano orkiestrę dętą lub smyczkową, zależnie od upodobania chorego i tańczono tak długo, aż pacjent zapomniał o chorobie tj. apatii i melancholji.

W wieku 17 podobno opanowała epidemia tarantelli całe Włochy. Muzykanci wędrowni krążyli po kraju i przy pomocy trąb i bębenków uprawiali kurację.

Okres ten, który uwalniał kobiety od starszych, surowszych obyczajów nazywano „damskim karnawalem“. Lekarze ówczesni uznali tę chorobę za rodzaj historycznej hipochondrii. Dzisiaj dodalibyśmy do tego jeszcze termin: masowa sugestja lub hipnoza.

Podobną była prawdopodobnie przy czynna dżuma tanecznej w jedenastym wieku. Píše o niej lekarz ówczesny, Griopuntus, który nazywa ją „anteneasmus“. Polegała między innymi na tem, że przy dźwiękach jakiegokolwiek muzyki rozpoczynano taniec i „zatańczano się“ nieraz na śmierć.

W Niemczech wspominają stare kroniki o gromadach szalonych tancerzy, którzy zakłócali spokój całych prowincji. W roku 1021 zakłóciło osiemnastu tancerzy nabożeństwo kościelne w

dzień Bożego Narodzenia w klasztorze Closwig.

Ogólnie znani są tancerze, którzy prawie przez dwa stulecia krążyli po Niderlandach i północnych Niemczech. Doprowadzili całą niemal ludność do stanu niezwyklego podniecenia. Psychoza taneczna ogarniała wszystkich tak dalece, że władze zmuszone były do interwencji.

Widzimy obecnie w tych naszych psychozach groteskowe szaleństwo dzieciennych jednostek i uśmiechamy się pobłaźliwie, patrząc na nią. Jak scharakteryzują kiedyś przyszli ludzie naszą epokę, która nazywała tańcem podrygujące ruchy w takt hałaśliwego jazzu? Jak nazwią taniec, który podczas ogólnego kryzysu i zamieszania powojennego można było tańczyć przez 56 godzin?

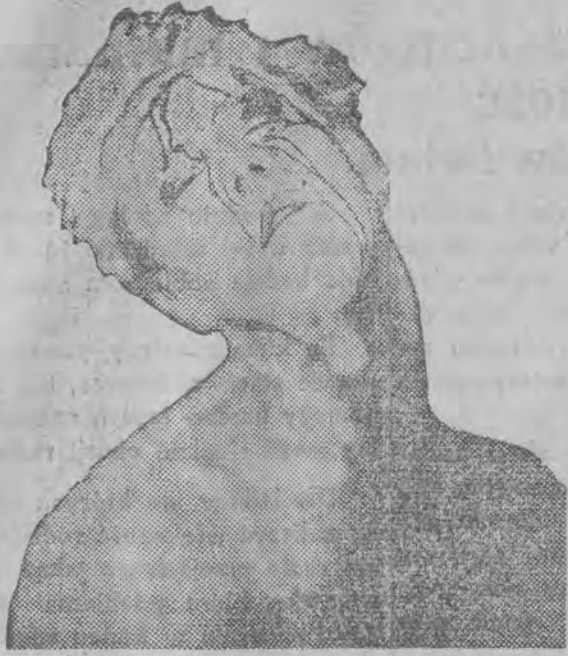
Czytajcie

„Ilustrowana Republika“.



Czy znacie tę twarz?

Czy wiecie gdzie on obecnie przebywa? Odpowiedzi przyjmuje kancelaria kinoteatru „LUNA“



Dziś zupełnie niezwykle
rewelacyjny program!

Film XXI stulecia! Obraz z przyszłości kinematografji!

„NIELUDZKA”

Futurystyczny dramat w 10 wielkich aktach.

W roli głównej aktor francuski, czarowny **JAQUE CATELAIN**

oraz wybitna artystka — — — scen paryskich **GEORGETTE LEBLANC** małżonka M. Maeterlincka.

Niebywałe dekoracje stylowe, futurystyczne. Kostjomy wytw. Paul Poiret

Orkiestra symf. pod dyr. L. KANTORA. CENY MIEJSC OD 1 ZŁOTEGO.

Sala mech. wentylowana i ochładzana.

Początek o g. 8-ej p.p.

Pojał 16-letnią dziewczynę za żonę a potem brutalnie zdruzgotał jej życie.

Opuścił dom, żonę i dziecko, by szukać upojenia w ramionach 17-letniej kochanki.
Zdradzona kobieta popełniła z rozpacz samobójstwo.

Młoda 16-letnia Sala K. była córką średniozamożnych rodziców. Piękna i uczciwa dziewczyna żyła sobie bez trosk i kłopotów prowadząc skromny żywot umiłowanej przez rodziców córeczki. Była bardzo pracowita; uczyła się pilnie krawieczyny, zarabiając sobie w ten sposób na swoje drobne wydatki.

Przypadek chciał, jak to zresztą zwykłe 16-letniej dziewczynie się zdarza, że poznała w bliższym kółku znajomych młodzieńca niejakiemu B. Moszkowicza.

Po krótkiej znajomości p. Moszkowicz zaczął na dobre zalecać się do skromnej panny. Dziewczyna przyjęła przychylnie jego oświadczenia i od tego czasu coraz częściej widywali się ze sobą. Początkowo uczucie przyjaźni panienki przerosło się w potężną miłość poczęści smutną i tragiczną.

Młodzi „chodzili” ze sobą przeszło cztery lata w zupełnej tajemnicy przed rodzicami panny. On jednakże miał początkowo poważne zamiary względem niej, gdyż pilnie uczył się tkactwa, aby w ten sposób zdobyć sobie środki na utrzymanie przyszłej żony. Ludzie jednak mają długie języki: rodzice dowiedzieli się o wszystkim.

Z początku nie chcieli się w żaden sposób zgodzić na małżeństwo swej córki z trochę lekkomyślnym jak mówiono młodzieńcem lecz dziewczyna tak uparcie broniła swej miłości, że w końcu musieli ustąpić.

Zgodzili się na ślub. Przyjęli młodych do siebie, jak to się często praktykuje w tych sferach. Mało tego: zajęli się przyszłością swego zięcia, stawiając mu własnym kosztem warsztat tkacki aby mógł sam utrzymać, żonę. Młoda żonka otworzyła sobie skromną pracownię krawiecką i w ten sposób pomagała mężowi.

Przed dwoma laty rodzice wyjechali do Ameryki.

W ten sposób młodzi państwo zostali właścicielami ślicznie urządzonego 3-pokojowego mieszkania przy ulicy 1 Maja nr. 7.

Pani M. była wziętą pracownicą. Otrzymywała coraz więcej roboty której nie mogła sama podjąć. Tembardziej że została matką. Musiała więc wziąć sobie do pomocy dziewczynę do szycia.

Przyjęła biedną 17-letnią panienkę Bełę N., która ją wyręczała w pracy.

Z początku panna Beła przychodziła tylko do pracy. Później jednak, gdy znalazła się niespodzianie w ciężkich tarapatkach mieszkaniowych, pani M. pozwoliła jej także nocować u siebie.

Od tej chwili dziewczyna sprowadziła nieszczęście do domu Moszkowiczów. Coraz gwałtowniejsze kłótnie wynikały między małżonkami.

Na domiar złego mąż stracił pracę i całymi dniami wałęsał się po ulicach lub przesiadywał w domu. Zupełnie otwarcie zalecał się coraz częściej do panny Beły i to nawet w obecności swojej żony.

Biedna kobieta nie znośła tego i oddaliła kochankę męża.

Bezwzględny mężczyzna porzucił żonę i dziecko i przeniósł się do swej kochanki, Lecz nie zaprzestał na tem. Pewnej nocy zjawia się w domu.

— Dawaj pieniądze, — woła do żony.

— Nie mam ich dla ciebie, potrzebne mi są dla dziecka.

— Dawaj, bo cię zabiję! krzyczy rozpaczliwie i poczyna bić niemilosłownie żonę.

Na krzyk kobiety, zbiegli się sąsiedzi i obezwładnili brutalnego męża. Takie sceny stały się coraz częstsze. Bezbronna i ciągle jeszcze kochająca żona postanowiła golgotę swoją zakończyć. Poleciała służącej wyjść z domu, a sama, zamknawszy się w ostatnim pokoju, odkreciła kranik od gazu świetlnego i położyła się do łóżka.

Wynalazca maszyny do szycia

nie zrobił na niej majątku
i umarł w biedzie.

W tych dniach wmurowano w Wiedniu w domu przy ulicy Hauptstrasse nr. 175, tablicę pamiątkową ku uczczeniu pamięci wynalazcy maszyny do szycia.

Był nim Józef Madersperger, urodzony w roku 1768, zmarły w Wiedniu w r. 1850.

Pomimo swego doniosłego wynalazku Madersperger nie zdobył żadnego majątku i umarł niemal w biedzie.

Tablica pamiątkowa w tym domu, w którym spędził wynalazca resztę swych dni, została wmurowana staraniem wiedeńskiego cechu krawieckiego.

Po 3-ch godzinach służąca wróciła a poczuwszy silną woń gazu otworzyła drzwi do sypialni. Zastąpiła tam panią już nieprzytomną.

Lekarz pogotowia kasy chorych, odwiózł w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Józefa. Denatka pozostawiła 4-letnie dziecko bez opieki.

Gdyby Łódź posiadała telefony bez drutu

nie byłby p. Ulejski zmuszony do tylokrotnego poruszania
sprawy żarzewiających drutów żelaznych.

Dyrektor telefonów łódzkich, p. inż. J. Ulejski w odpowiedzi na nasze artykuły o telefonach nadesłał nam list niniejszy, który drukujemy w myśl zasady wysłuchania i drugiej strony. Oto jego brzmienie:

Szanowny Panie Redaktorze!

Wczorajszy „Express Wieczorny” artykułem swoim „A jednak nie macie racji” zmusza mnie do ponownego zwrócenia się z prośbą do Szanownego Pana Redaktora o umieszczenie w swoim poczytnym dzienniku kilku poniższych wierszy:

Na temat gołosłownego twierdzenia „Expressu”, że „zyski P.A.S.T. powinny być ogromnie” dysputować nie będę. Wszelkie opłaty abonamentowe i jedno razowe dla łódzkiej sieci telefonicznej są zatwierdzone przez ministerstwo poczt i telegrafów, mienjny zatem zaufanie do czynności naszego rządu i nie przypuszczajmy aby popierał w tym kierunku lichwę. Grupa zaś szwedzkich akcjonariuszy, należąca również do spółki ma bardzo ścisłą i fachowo zorganizowaną kontrolę nad działalnością takowej i umie sobie poradzić, aby dopuszczalne w przedsiębiorstwach koncesjonowanych zyski nie były problematycznymi.

Co do interesującej w tak wysokim stopniu „Express” kwestji używanego przez zarząd telefonów starego drutu żelaznego do budowy sieci, również po faz wtóry kategorię zaznaczam, że z przejętej od rządu sieci pozostało już tylko 7 proc. a 93 proc. tego drutu zostało zdjęte, zatem stare druty nie są zakładane a zdejmowane. Dowodami na to mogą być chętnie „Expressowi” służyć.

Gdyby „Express” zapytał, dlaczego w poszczególnym wypadku, gdy chodzi

o pośpiech otrzymał 4-ty dywizjon starą prowizoryczną i istniejącą już a nie nowo-przełożoną linię żelazną, wtedy otrzymałby wyraźną odpowiedź. —

Szanowna Redakcja „Expressu” nie powinna operować ogólnikami, robiąc z poszczególnego złe rozumienie faktu za sadę.

Niepotrzebnie „Express” daje do zrozumienia, że czuje się obrażonym formą mojego poprzedniego listu, gdyż nie miałem zamiaru ani potrzeby polemizować. Stanowisko moje upoważnia mnie tylko do stwierdzenia rzeczowej prawdy.

Dziękuję Szanownemu Panu Redaktorowi za umieszczenie niniejszego listu kreśle

Z poważaniem

Dyrektor telefonów łódzkich

J. Ulejski.

Ze swej strony zwracamy tylko uwagę, że p. dyr. Ulejski absolutnie nie obalił stwierdzonych przez nas faktów. Mówiąc o zyskach przedsiębiorstwa, zasłonił je tylko autorytetem min. poczt i telegrafów i jakiejś anonimowej grupy szwedzkich akcjonariuszy. Przyznał p. inżynier również fakt założenia starych drutów w 4-ym dywizjonie. O to tylko chodziło. P. inż. Ulejski twierdzi, że „Express” niepotrzebnie czuje się obrażonym, gdyż nie miał zamiaru ani potrzeby polemizować! Zupełnie słusznie. „Express” nie obraził się na p. Ulejskiego, ale i nadal polemizować z nim też nie ma zamiaru...

CZYTAJCIE

„Ilustrowana Republika”.

Radio — młodzież XX wieku.

Z dusznych sal bilardowych, z demoralizujących dancingów i maskarad należy wydestać naszą przyszłość i pchnąć ją na przestworne fale — zwycięzców świata.

Za kilka dni rozpoczyna się nowy rok szkolny.

Liczne rzesze młodzieży powrócą z letnich wyczasów, aby znów w pełni świeżych sił wziąć się do pracy szkolnej.

Rodzice z pewnym niepokojem śledzą życie swych pociech które podczas roku szkolnego bardzo często spędzają czas poza domem. Nie zdają sobie przytem wcale sprawy z tego że wystarczy stworzyć chłopcu odpowiednie warunki w domu, aby nie widział w nim tylko nudy. Dajcie mu na przykład radio, a zobaczycie jak się zmieni.

H. Geansback, wydawca angielskiego pisma „Radio News” tłumaczy rodzicom to w sposób bardzo rzeczowy:

Najmocniejszymi są więzy, łączące nas z domem rodzinnym. Jak ważne jest dla rodziców i dla syna, jeśli chłopiec wyrasta otoczony odpowiednimi rozrywkami w swym gnieździe rodzinnym, gdyż aż nazbyt często wspomnienie tego domu i dzieciństwa samego jest przepełnione goryczą.

Jak niewiele, wśród nawet dobrze myślących rodziców dba o to, aby rozwinąć w chłopcu przywiązanie do domu!

Czy niema jednak w tem nieco winy rodziców, jeśli chłopiec chociaż „krótko” trzymany, ucieka do niepożądanego towarzystwa?

Każdy chłopiec ma wrodzoną skłonność stronięcia od domu i rodziny, tembardziej, jeśli niema w domu niczego, coby go interesowało, więcej — pochłaniało.

Ucieka od was, tracicie coraz bardziej nad nim władzę i zanim zdacie sobie z tego sprawę, staje się dla was obcym — wasz własny syn.

A jednak tak łatwo jest utrzymać chłopca w domu. Nie potrzebuje on wiele, — dajcie mu tylko coś do tak zw. majstrowania — dla zaspokojenia jego wrodzonej, nienasyconej ciekawości.

Wiemy dobrze, że chłopiec lubi to bardziej, niż wszystko inne.

Tleje w nim iskra, która potrzebuje tylko rozdmuchania, aby stworzyć nowe go Edisona lub nowego Marconiego.

Elektryczność, a w szczególności radiofonja są dzisiaj stanowiącymi najsilniejszym magnesem, przyciągającym chłopca do domu. Jego warsztat, jego małe laboratorium elektrotechniczne, jego ciekawy radiofoniczny są największymi atrakcjami dla chłopca 20 wieku.

Elektryczność i telefon bez drutu — to potęgi, które w przyszłości rzucić będą światem. Nie zgaszcie tej iskry elektrycznej w waszym chłopcu.

Zaledwie jeden na trzystu chłopców

interesuje się elektrycznością i radiofonją. Jeśli chłopiec ma w sobie ten instynkt, dziękujcie niebu, iż on to właśnie ma pociąg do ujarznienia największej siły, jaką świat znał. Pozatem zyskujecie i to jeszcze, że zatrzymujecie chłopca w domu.

Niestety, my w porównaniu z krajami zachodnimi stoimy jeszcze w tyle. Społeczeństwo i młodzież amerykańska wzięła sobie więcej do serca słowa p. H. Gesbacka, a dziś tworzy już najdzielniejsze i najliczniejsze grono pionierów radio-amatorów.

Na ostatnim kongresie radio amatorów w Paryżu, dopiero przed kilku miesiącami, podziwialiśmy nadzwyczajne wyniki jakie osiągnięto w Ameryce.

Na stosunkowo małych i tanich aparatach własnej budowy młodzież komunikowała się ze Starym Światem przez ocean Atlantycki.

Nejednemu może się zdawać, że zbyt uciążliwe są znajomości teoretyczne dla pracy w tej dziedzinie.

Jest to pojęcie zupełnie błędne. Radio-amator opiera całą swą pracę tylko na doświadczeniach praktycznych w swym prowizorycznym laboratorium i dochodzi często do lepszych wyników, aniżeli zdolny teoretyk.

Już średnio zdolny i mający zamiłowanie w tej dziedzinie 14-15 letni chłopiec buduje sobie sam aparat i instalację.

Za kilka miesięcy, powstanie w Warszawie stacja nadawcza, tak że już przy pomocy bardzo tanich aparatów będziemy mogli słuchać emisji radiowych.

Dla laików, do których niestety trzeba zaliczyć większość rodziców, wydaje się radio przejściową jakąś luksusową zabawką, która pochłania moc pieniędzy i spocznie w końcu między stasami, rupieciami, a modnym się stanie znów coś innego.

Mylą się stanowczo. Radio zajmuje dziś w przemyśle świata jedno z pierwszorzędných miejsc obok przemysłu budowy okrętów i kolei.

Dając swemu dziecku możliwość pracy w tej dziedzinie, pozwalamy mu zagłębiać się w studia radiowe, a to rozwija w ogromnym stopniu zmysł obserwacyjny.

Nasze szkoły średnie powinny stanowczo współpracować z młodzieżą tworząc w swoich gmachach kluby radiowe, a w nauczycielu fizyki młody radioamator powinien znaleźć swego najbliższego doradcę. Inż. K.

MOJE MINIATURY.

Łodzianka, która mówi...

W Chicago odbył się konkurs wytrzymałości w mówieniu między 37 kandydatkami. Pewna młoda dama Kitty Carley pobili rekord mówiąc 48 godzin bez przerwy. (Z prasy).

Nie trzeba wcale jechać do Chicago. Gadulstwo nie jest egzotycznym kwiatkiem i kwitnie również w każdym łódzkim domu. Jest nawet objawem wręcz nagminnym.

Wczoraj naprzykład zapoznałem się z pewną łodzianką.

Siedzieliśmy w kawiarni. Milczałem. Panna Zuzia uśmiechała się tajemniczo.

— Znajomi nasi nazywają mnie sfinksem — rzekła do mnie — czy wie pan dlaczego?

— Pani wybacz, ale nie wiem. Zna mi się wszak krótko.

Panna Zuzia rzekła:

— Może to pana zdziwi, że się panu odrazu przyznam do tego, ale jestem dziś wogóle bardzo szczerą. Wie pan... ja bardzo mało mówię. Małomówność jest naszą rodzinną cechą... Mój dziadek i moja babka...

Tu panna Zuzia rozpoczęła jakieś skomplikowane i niezwykle długie opowiadanie o dziadku i babce, których dziadek również odgrywał w tem rolę.

Udawałem, że słucham. Obliczałem w pamięci bieżące wydatki, dodawałem je do przyszłych, odejmowałem od dawnych, dzieliłem przez dni i miesiące i ukradkiem spoglądałem na cagle poruszające się usta mojej towarzyszk.

A ona mówiła, och, jeszcze jak mówiła... Zadawała mi czasem pytanie, na które udawało mi się odpowiedzieć. Mówiłem tak lub nie. Jedno jednak „tak” kosztowało mnie dużo zdrowia.

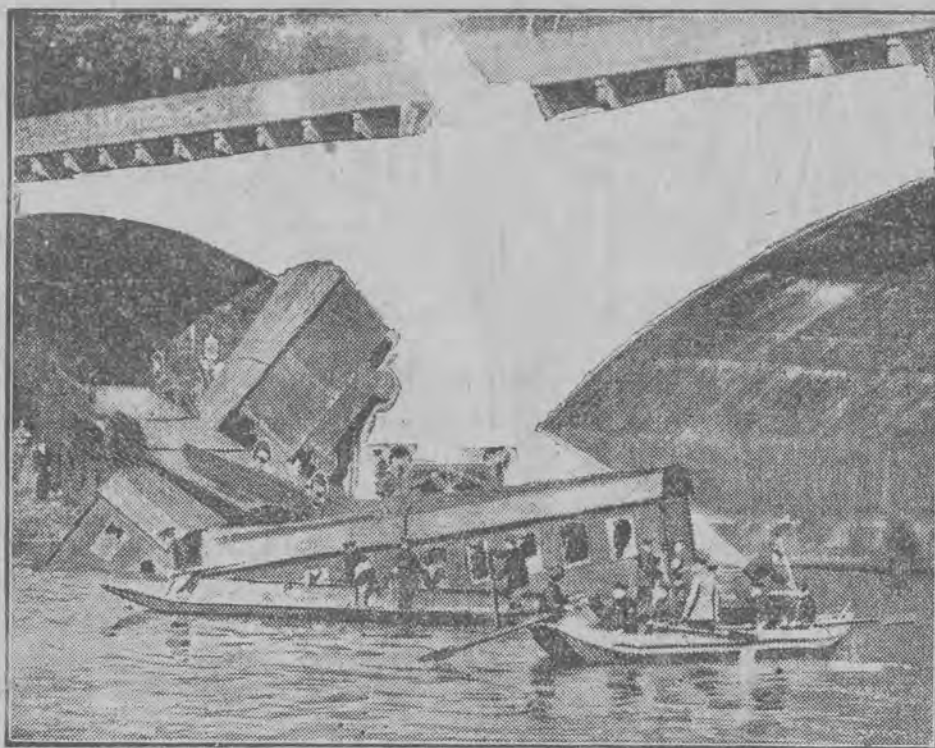
Panna Zuzia spojrzała bowiem na mnie z nadaną miną.

— Pan nie rozumie. Muszę panu jeszcze raz opowiedzieć.

Cerpiąłem. Obliczyłem już ilość stolików w kawiarni, ilość wiszących kapeluszy i lasek, wypilem trzy „duże czarne” i wypaliłem paczkę papierosów. W głowie huczały mi jakieś słowa, dochodzące, jakgdyby z daleka, i każde z nich wprowadzało mnie w straszliwy stan otumanienia, oszołomienia...

Zdecydowałem się wreszcie:

— Pani wybacz, muszę wyjść...



Fotografia nasza nie przedstawia strasznej katastrofy kolejowej, jakby się to mogło napozór wydawać. Oto ratownicze oddziały kolejowe odbywają swoje ćwiczenia.

Migawki sądowe.

Dingo nie jest gentlemanem.

Są w życiu rzeczy, których nie moż na przewidzieć. Należy do nich niezmiernie dużo spraw, których rozwiązanie niezależne jest od naszej woli, odgrywającej w tych wypadkach rolę dość nikłą.

Skazani jesteśmy wówczas na nagłe, niespodziewane przypadki, pociągające za sobą różne konsekwencje.

Nie wiemy naprzykład naogół którego dnia i z kim zdradzi nas żona (zależy

to bowiem często od przypadku), nie wiemy, jak długo będziemy czekali w restauracji na obiad, nie możemy przewidzieć humoru teściowej, ani dnia, w którym nas przejedzie taksówka lub inny samochód.

Zależy wszystko od przypadku! Przypadki podzielić możemy na szczęśliwe i nieszczęśliwe.

Do szczęśliwych należą: niedyspozycja szefa, wygranie na loterii znacznej

Odetchnąłem. Czuję się wolny. Wczoraj widziałem ją znów w kawiarni.

Siedziała z jakimś jegomościem. Mówiła, mówiła, mówiła. Usta jej się poprostu nie zamykały. Gdy przechodziła obok stolika, przy którym siedzia-

łem uszu mych doszło zdanie: — Wszyscy mówią o mnie, że jestem sfinksem... A wie pan dlaczego?... Oto moi...

...Uciekłem...

sumy, zaproszenie na obiad i t. p. Do nie szczęśliwych: własna niedyspozycja, za prośbienie kogoś na obiad oraz inne...

Przypadkiem może się czasem udać napisać o wszystkich przypadkach, ale wówczas i ten właśnie przypadek trzeba uwzględnić.

Nie myśląc jednak o pisaniu studjum o różnych możliwościach, o jednym wspomnę przypadku, z którego powstał wypadek pociągający za sobą sprawę sądową.

Gdy pan Kora, idąc pewnego wieczora ulicą, zajęty był sprawdzaniem bilansu swych codziennych obrotów, stała się rzecz nieoczekiwana, którą według naszej klasyfikacji zaliczyć trzeba do przypadków nieszczęśliwych.

A mianowicie: zwykły ordynarny pies w chyżych podskokach wyskoczył z bramy, rzucając się na przechodzącego właśnie pana Korę. Wiadomo, iż z psami trudno wchodzić w pertraktacje, nie pomogły więc dyplomatyczne zwroty i obroty p. K. i nieublagany napastnik, nie mający wcale poszanowania dla wolności obywatelskiej i bezpieczeństwa publicznego, rzucił się nań czyniąc mu szkody na ciele i ubraniu.

Poszkodowany zaskarżył do sądu właściciela napastliwego i niepohamowanego zwierzęcia, który się wabił (pies, a nie właściciel) niewiadomo dlaczego — Dingo.

Na przewodzie sądowym okazało się jednak, iż oskarżony pan A. nie był w rzeczywistości właścicielem awantur niczego psa i z tego powodu uwolniono go od odpowiedzialności. Sław.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Ukazał się nowy numer

PRAWDY

Tygodnika dla inteligencji i świata gospodarczego.

Numer zawiera szereg artykułów i uwag, traktujących wyczerpująco o przyczynach i skutkach przeżywanego kryzysu walutowego oraz szereg ważnych informacji

PRAWDA jest dokumentem chwili i najbardziej wyczerpującym sprawozdaniem z ty godnia.

Cena 30 groszy
Do nabycia w kioskach

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Zwycięska potęga miłości. Miljoner amerykański żeni się z murzynką, która uratowała mu życie, wysysając z rany trujący jad.

Na dzień pręcej amerykańskiego Zachu wybrał się młody Rhinalander, syn multimilionera z Nowego Jorku. — Polowa na grubego zwierza.

Podczas jednej z wypraw myśliwskich zdarzył się przykry wypadek.

Ukaślił go jadowy wąż i nowojorski gentleman byłby niewątpliwie umarł, gdyby nie młoda murzynka, Ewa Blood, córka jednego z tamtejszych farmerów.

Nie zważając na niebezpieczeństwo, jej samej grożące, wyssała krew z rany, opatrzyła młodzieńca i gdy długo chorował, otaczała go najczulszą opieką.

Nic dziwnego, że w takich okolicznościach, powstała między dwojgu młodymi ludźmi, miłość i syn multimilionera postanowił ożenić się z czarną dziewczyną.

Wiadomość tę przyjęli jednak rodzice młodzieńca z niesłychanym oburzeniem. W umysłach bowiem białych yankeesów zagnieżdżony jest wstręt do murzynów i poczytują sobie za hańbę obcowanie z ludźmi, którzy mają w swych żyłach choć kroplę murzyńskiej krwi.

Wdzięczny jednak i zakochany młodzieńiec postanowił przezwyciężyć wszystkie przeszkody, więc wbrew woli rodziców ożenił się z Ewą.

Skutki gniewu rodzicielskiego nie dały na siebie długo czekać.

Rhinalander junior został wydziedziczony przez swego ojca, a opinia publiczna stanęła po stronie nieugiętego rodzica. Młodzieniec jednak okazał dość hartu woli, aby nie zrazić się tem niepowodzeniem.

Miał swój własny dom w Nowym Jorku i kilkanaście tysięcy dolarów gotówką, więc postanowił zarabiać na życie rodziny.

Sprowadził żonę do miasta i wraz z nią zamieszkał w własnym domu. Skoro jednak okoliczni mieszkańcy zauważyli, iż wśród nich znajduje się murzynka, poczęli szykanować młode małżeństwo.

Przedewszystkiem biały lokaj nie chciał obsługiwać czarnej pani, następnie lokatorzy wyprowadzili się z mieszkań i dom opustoszał, nadmiar złego biali kupcy nie chcieli dostarczać prowiantów, tak, że trzeba je było zwozić z odleglejszych dzielnic miasta.

Czem więcej jednak dokuczali jego żonie biali ludzie, tem więcej ją kochał młodzieniec...

Z wszystkimi jednak niemożliwymi walka... Rhinalander sprzedał swe nieruchomości i zakupił piękną posiadłość ziemską na delek Zachodzie.

W preriach szukać będzie szczęścia i ciszy — albowiem wśród cywilizowanych ludzi nie mógł go znaleźć.

Katastrofa, która spowodowała interwencję rządu francuskiego.



Zdruczone wagony po katastrofie w Amiens.

Była to katastrofa kolejowa pociągu pośpiesznego Paryż — Boulogne w dniu 13 bm. popołudniu. Nastąpiła przy wjeździe pociągu na dworzec w Amiens.

Pociąg wyskoczył z szyn. Dwa pierwsze wagony trzeciej klasy wyrzuciły się, pięć pozostałych zostało zdruczonych i spłonęło. Jedenaście osób zginęło na miejscu, 60 zostało bardzo ciężko rannych, 75 łez.

Tragiczna wymowa tych cyfr spotęgowana była jeszcze przez fakt, że katastrofy kolejowe we Francji zaczynają zaliczać się do zjawisk prawie codziennych. Gwałtowna kampanja, jaką na-

tychmiast wsczęła nrasa francuska z powodu katastrofy w Amiens zmusiła rząd do energicznej interwencji. Do Amiens przybył minister robót publicznych, p. Laval. Nakazano bezwzględne śledztwo.

Doprowadziło ono przedewszystkiem do aresztowania maszynisty i postawienia go w stan oskarżenia pod zarzutem mimowolnego wielokrotnego zabójstwa.

Pomimo to nie ustaje oburzenie opinii i prasy francuskiej, która oświadcza, że Francja osiągnęła już posepny światowy rekord zbrodniczego niedbalstwa obsługi kolejowej.

Przyjdzie jeszcze czas, kiedy na obłokach będziemy pisali listy miłosne.

Pisanie na obłokach w celach reklamowych za pomocą aeroplanu, wypuszczającego smugę dymu, wymaga wielkiej zręczności lotnika i nie zawsze się udaje.

Dla zaradzenia temu technik angielski Bailey wynalazł i opatentował przyrząd, pozwalający niejako drukować na piśny na niebie.

Przyrząd ten składa się z licznych rurek, które nastawia się tak, aby tworzyły żądany napis.

Rurki te nabite są kulkami wybuchowymi, wybuchającymi w odległości stu

metrów od aeroplanu i wydzielającymi po wybuchu w nocy kółka świetlne, w dzień zaś kółka ciemnego dymu.

Z kółek tych tworzą się na niebie głoski i wyrazy, utrzymujące się, przy pogodzie bezwietrznej, długo na niebiosach. W nocy kółka te mogą być różnobarwne.

Z rurek tych strzela się, jak z pistoletu, za naciśnięciem cyngla, lotnik zaś z nich strzelający nie potrzebuje żadnej wprawy, gdyż, jak zaznaczyliśmy powyżej, rurki są już poprzednio ustawione odpowiednio.

25 tysięcy dolarów za widok. Zapłacił tę sumę oczywiście John Rockefeller.

Syn „króla naftowego“, John Rockefeller junior, jest właścicielem wspaniałej willi na wzgórzu Pocantico, niedaleko Nowego Jorku, otoczonej malowniczymi gajami i trawnikami. Ze wzgórza rozpościera się prześliczny widok na całą okolice.

Zarząd jednak sąsiedniego miasteczka Tarrytown postanowił wznieść wy-

soką wieżę ciśnieni dla swych wodociągów jak raz naprzeciwko willi Rockefellera, co zszpeciłoby zupełnie krajobraz, rozpościerający się z okien willi.

Dla uniknięcia więc tej nieprzyjemności, bogacz ofiarował miastu 25.000 dolarów, aby tylko wieża ciśnieni stała gdzieindziej.

Czarny pastor amerykański i czarne jego owieczki.

W pewnej gminie w Ameryce, gdzie pastor i owieczki są murzynami, tenże pastor rozpoczął niedawno kazanie od następujących słów:

— Jest między wami złodziej, który dziś w nocy dostał się do mego kurnika i pokradł mi kury, atoli poznam go bardzo łatwo. Jest to skąpiec, który podczas dzisiejszej kwesty nie potrafi się ukryć ze swem skąpstwem.

Rezultat tej przemowy był taki, że

podczas kwesty sypały się na tacy dolary.

Wtedy pastor tak zakończył kazanie: — Żaden złodziej nie dobrał się dzisiaj do mego kurnika. Sztuki tej użyłem na to, aby wam dowieść, że stać was na hojniejsze, niż dotąd składki na kościół. Niechże to będzie wam zachętą na przyszłość.

Niewiadomo, jakiej „sztuczki“ użył pastor następnej niedzieli, gdyż tamta jest dobra na jeden raz.

JULJAN STARSKI.



Powieść sensacyjno-kryminalna z życia łódzkiego.

Drzwi zamknęły się bezszelestnie za Hardtem. Wiewióra podniósł się z krzesła i zaczął nerwowo przechadzać się po kurytarzu.

Podszedł do okna. Przyłgął twarzą do szybki, chcąc wyrzucić na zewnątrz żaluzję. Okno jednak było zasłonięte od zewnątrz żaluzją.

— Ostrożność iście zadziwiająca — mruknął do siebie.

Zastanawiał się, czyby nie spróbować wyjść, by zorientować się jakoś w sytuacji. Obawiał się jednak, że Hardt zaraz wróci. Jakoż w tej samej chwili rozległy się w przyległym pokoju

szybkie kroki. Wiewióra zajął z powrotem swoje miejsce.

Jednocześnie drzwi, pchnięte z wielką siłą rozwarły się naociecz, a na progu stanął Hardt, z twarzą dziwnie zmienioną. W rozwartych szeroko oczach malowało się bezgraniczne przeżenie. Pierś wznosiła się i opadała nerwowym, szybkim oddechem.

— Panie Wiewióra! Chodź-no pan! Prędko...

Staniał się na nogach. Jan podbiegł do niego i chwycił go silnie za rękę. Domyślił się, że stało się coś okropnego, potwornego.

65

— Co się stało? Uspokój się pan, panie Hardt! Gdzie jest Giovanna?

Hardt opuścił głowę i rzekł cichym głosem:

— Idź pan — zobacz!

Mówiąc to, usunął się z proga, dając miejsce Wiewiórze.

Jan wbiegł do pokoju, Hardt podążył za nim. Był to mały salonik, urządzonego niemal luksusowo. Nie szczęśliwego nie rzuciło się tu w oczy.

— Dalej, dalej — to nie tutaj! — za wołał za nim Hardt, drgającym od wielkiego podniecenia głosem.

Wpadł do drugiego pokoju — był to buduar i jednocześnie sypialnia. Wiewióra stanął w progu i objął pokój jedynym rzutem oka.

— To tutaj — wyszeptał bezdźwięcznym głosem Hardt.

— Gdzie jest Giovanna? — zapytał Wiewióra, wodząc zdumionymi oczami po pokoju.

— O to samo mógłbym i ja pana zapytać — odparł Hardt. Chwiejnym krokiem wszedł do buduaru i opadł całym ciężarem na kozetkę.

Wiewióra patrzył nań zdumiony.

— Powiedz-że pan wreszcie, co się tu stało? Nic nie rozumiem.

— Porwali ją!

— Giovannę?

— Tak jest...

— Kto?

— „Szczyry Łódź“...

Na dźwięk tych słów Wiewióra zbladł śmiertelnie.

— Skąd pan wie?

— Ot, patrz pan. — Podał mu jakąś kartę wizytową. Wiewióra spojrzął. Tak, nie legła żadnej wątpliwości: w domu tym gościła krwiożercza banda.

— Czy zamordowali ją? — rzekł słabym głosem Wiewióra.

— Zdaje się, że nie, inaczej znaleźlibyśmy tu trupa...

Wiewióra zaczął się bacznie rozbierać po pokoju. Panował tu wzorowy porządek. Nic nie wskazywało na to, że stoczyła jakąś walkę. Podszedł do okna. Było zamknięte, a żaluzja opuszczona. Łóżko — nieruszone, przykryte jedwabną kapą. Nagle Jan poczuł pod nogami jakiś twardy przedmiot.

Nachylił się i — okrzyk zdumienia wydarł mu się z piersi.

— Spójrz pan!

Hardt zerwał się z miejsca.

...Wiewióra trzymał w ręce brzytwę.

(D. c. n.).



Niemiała przygoda w domu schadzek.

Policja przerwała rozkoszną zabawę kilku młodzieńców i pań „z dobrych domów“.

Miłe były wszystkiego początki, lecz epilog rozegrał się w 10 komisariacie.

Wielce niemiała przygoda spotkała trzech tombakowych młodzieńców z łódzkiej „elity“ towarzyskiej panów A., M. i F.

Onegdaj wieczorem wybrali się oni do ogródka restauracji „Manteufel“. — Tam siedli przy stoliku i... poczęli się rozglądać.

W pewnej chwili p. M. spostrzegł siedzące przy stoliku w przeciwnym kącie ogródka dwie panie.

Urody los im nie poskapił. Jedna — smągła brunetka, o dużych pełnych temperamentu oczach, druga — przystojna szatynka.

Niewiasty te bardzo przypadły do gustu trzem młodzieńcom.

— W jaki sposób zapoznać się z nimi — zrodziło się pytanie.

Kilka przelotnych spojrzeń, zdawkowe słówko i ofenzywa pełnych temperamentu panów została uwieńczona zwięźnięciem.

Widocznie i panie były znużone brakiem towarzystwa, gdyż „ataki“ te przyjęły z rozkosznym uśmiechem.

Po krótkiej chwili zapanowała już bardzo miła atmosfera.

„Znajomość“ doszła już do kulminacyjnego punktu, albowiem jeden z młodzieńców zapytał otwarcie:

— Czyby panie nie zechciały spędzić z nami dzisiejszego wieczoru?

Początkowo panie zachęty się na podobną „propozycję“, ale po krótkich przemowach młodzieńców — zdecydowały się.

Powstała jednak kwestja: dokąd pójść?

Kwestję tę atoli rozwiązał bardzo szybko p. M.

— Mam znajomego, który posiada śliczny pokój. Weźmiemy ze sobą „prowianty“ i pojedziemy do niego. Wyborne się zabawimy!

Propozycja ta przypadła wszystkim do gustu.

Zakupiono sporą ilość trunków, zakąsek i innych „prowiantów“.

Tak zaopatrzone towarzystwo wsiadło do dorożki i kazało się wieźć na ul. Rozwadowską nr. 16, gdzie mieścił się ów wymarzony pokój.

Po dłuższych pertraktacjach z dozorcą tego domu, który nie chciał tak licznej gromady wpuścić,

towarzystwo dostało się do upragnionego domu.

Właściciel mieszkania p. S. również nie był sam. Towarzyszką jego była przystojna p. Hala, która spełniała rolę „gospodyni“.

Wnet nakryto stoły i wesole grono zasiadło do libacji.

Pod wpływem alkoholu, humor się potęgował. Zabawa potoczyła się w wartkim tempie i w końcu przerodziła się w istną bachiczną orgię.

Nagle, kiedy zabawa dobiegała już do zenitu

bawiący się usłyszeli głośną rozmowę dochodzącą z bramy.

— Policja — rozległ się głos właściciela mieszkania.

Słowa te podziały piorunująco na rozbawione towarzystwo. Panie poczęły przyprowadzać do porządku swe okrycia. Potem — jakgdyby: nie nie zaszedł do stołu.

Rozległo się stukanie.

Gospodarz otworzył drzwi. Do pokoju wkroczyło kilku policjantów.

Prosimy o legitymacje — brzmiały pierwsze słowa policjantów.

Nie wszyscy jednak mogli się wylegitymować, przeto całe towarzystwo odprowadzono do komisariatu.

Tutaj okazało się, że mieszkanek p. S. oddawna znane jest policji, jako tajny dom schadzek.

Zwolennicy uczyli Nerona, po sprawie ich tożsamości w 10-y komisariacie policji państw. zostali wypuszczeni na wolność.

Dziś po raz pierwszy w Łodzi!
Wielka rewja śmiechu!!!

P. 1.

Miłość wśród śniegów

w rolach głównych najkomiczniejsi artyści świata

Pat i Patachon

Początek o godz. 4-ej.

Ceny miejsc od 1 zł.

Katastrofa samolotu sowieckiego nad granicą polską.

Z Wilna donoszą: Samolot sowiecki, patrolujący na granicy polskiej, spadł z wysokości 300 metrów, przyczem eksplodował zbiornik z benzyną. Aparat objęty płomieniami, upadł w odległości zaledwie kilku kroków od słupów granicznych. Straż pograniczna sowiecka wydobyla z pod szczątków spalonego samolotu zwęglone zwłoki dwu lotników i odwoziła je samochodem do Mińska.

Trujące leki znachorki.

Żona konduktora tramwajowego po zażyciu tajemniczych „ziołek“ legła na łożu boleści.

Wśród naszego ludu głęboko zakorzenili się stare głupie przesady, oparte na nieuctwie i nieświadomości ludzkiej.

Niestety, posiadamy jeszcze ogromny odsetek analfabetów, którzy nie mają zaufania do wszystkiego co technic nauką i wiedzą, przynoszą nam wiele kłopotów w każdej dziedzinie.

Stanisława Bryksia, zamieszkała przy szosie Zgierskiej zachorowała przed kilku dniami. Zeszły się kumoszki i zaczęły radzić. Jedna radzi gorący okład, druga zimny, trzecia smarowanie, lecz jakoś nic na ból nie pomaga.

Chora, jako żona konduktora tramwajów dojazdowych, przez samo należała pośrednio do kasy chorych i miała prawo korzystania z niej.

Jednakże nie skorzystała z tego i za poradą sąsiadki zwróciła się do znanej wśród bałuckich bab znachorki.

Niepowołany lekarz w postaci baby - znachorki, jakoś zrozumiałej wytłumaczył wszystko chorej, aniżeli by to uczynił jakiś tam „dochtór“.

Kazała chorej naparzyć jakieś tajemnicze ziółka i zażywać trzy razy dzień nie po łyżeczce przed jedzeniem. Uradowana chora zapłaciła znachorce 2 złote i poszła do domu.

Lecz jakie było przerażenie naiwnej Bryksowej, gdy po wypiciu pierwszej dawki, dostała tak szalonych bólów brzucha, że natychmiast straciła przytomność.

Mąż, natychmiast zaalarmował pogotowie kasy chorych, którego lekarz udzielił nieszczęśliwej natychmiastowej pomocy i w stanie nieprzytomnym odwiózł ją do szpitala w Radogoszczu.

Wypadek przy budowie obserwatorium astronomicznego w Częstochowie.

Z Częstochowy donoszą nam:

Wczoraj przed południem, wskutek pęknięcia deski, oberwało się rusztowanie przy budowie obserwatorium astronomicznego w parku Staszica.

Skutki tego wypadku okazały się fatalne: 3 robotników murarskich runęło wraz z rusztowaniem na ziemię, doznając ciężkich obrażeń ciała.

Niemcy w obliczu olbrzymiego strejku.

Berlin, 20 sierpnia.

Akcja w kierunku podwyższenia zarobków robotniczych przybiera coraz większe rozmiary. Przyłączyli się do niej obecnie górnicy z zagłębia waldenburskiego. Dotychczasowe pertraktacje były dotąd bezskuteczne, wskutek czego zostały przerwane.

Przed proklamacją strejku odbędzie się jeszcze jednak jedna konferencja w ministerstwie pracy.

Również w górnośląskim przemyśle żelaznym zapowiadają się walki o podwyższenie zarobków. Dziś popołudniu toczyły się pertraktacje w sprawie żądań związku kolejarzy, który domaga się podwyższenia zarobków robotników i pracowników.

Pertraktacje te mają tem większe znaczenie, że żądania związku kolejarzy obejmują także podwyższenie pensji urzędniczych, przegrupowanie klas

Krwawy napad na autobus.

Bandyci sowieccy zamordowali bestjałsko 10 osób.

Zytomierz, 21 sierpnia.

Onegdaj dokonany został na szosie pomiędzy Zytomierzem a Nowogrodem Wołyńskim krwawy napad bandycki na autobus pasażerski.

Jak podaje prasa sowiecka, banda składająca się 12 bandytów ograbiała do szczętu wszystkich pasażerów. Pod-

czas napadu zamordowanych zostało 10 osób oraz szereg ciężko rannych.

Lżej ranni i poturbowani przywiezli się do Zytomierza, gdyż napad ten został dokonany w odległości 9 kilometrów od miasta.

Ochrona wojskowa autobusu zbiegła. Niektórzy z rannych utrzymują, że do napastników przyłączyli się żołnierze.

Zanim nadbiegła pomoc banda zbiegła do wsi, będącej widocznie w zmoiwie z bandytami. Rannych przewieziono do szpitali zytomierskich — samochód został uszkodzony przez wybuch granatu ręcznego.

Wysłane oddziały pościgowe z Zytomierza zostały napadnięte przez chłopów.

Dopiero w dłuższej walce wieś, w której bandyci schronili się, została przez wojsko zajęta. Wobec napadów chłopskich z domów wieś podpalono. Podczas ucieczki mieszkańców wielu właścian wystrzelano i wielu ujęto.

Według komunikatu sowieckiego o tym zajściu — ataman bandy zginął podczas walki, część bandy rozproszona uciekła do lasów.

Władze zytomierskie utrzymują, że banda ta specjalnie tylko napadała na pociągi i na samochody. Politycznego charakteru napad ten nie miał — chociaż zabił w autobusie pasażerowie byli albo wojskowymi lub urzędnikami sowieckimi.

Ogółem aresztowano 72 właścian. Ofiary napadu i walki z bandytami pochowano na koszt państwowy pod murami Zytomierza.

Pierwszej pomocy poszkodowanym udzielił dr. Kędziński, poczem Mariana Janickiego, lat 30 z ciężko uszkodzonym kręgosłupem odwieziono do szpitala, lżej ranni zaś: Władysław Kizlich i Jan Krawczyk, pozostają na kuracji domowej.

Roboty przy obserwatorium zostały wstrzymane do czasu przybycia odpowiedzialnej komisji.

taryfowych i zmiany granic klas drożyznianych.

Jeżeli żądania robotników kolejowych zostaną spełnione, co musiałoby pociągnąć za sobą również podwyższenie pensji urzędników, to zarząd kolei znalazłby się wobec konieczności podwyższenia swolch wydatków o 200 milionów marek.

Wobec tego pertraktacje przedstawiają poważne trudności.

Hindenburg zawiadamia Massaryka

o objęciu władzy.

Praga, 21 sierpnia.

Prezydent Massaryk przyjął na audjencji niemieckiego charge d'affaires, który wręczył mu pismo od prezydenta Hindenburga, w którym ten ostatni ko-



Do dymisji, panie sędzio!

Czy jest to możliwe, by sędzia nie „zauważył“ grającego trenera?
Nie kalajmy dobrego imienia naszego amatorskiego sportu.

Sprawę bezstronności sędziego na boisku poruszał już niejednokrotnie „Express Wieczorny“.

Zdawałoby się, że kwestja ta jest już tak szeroko omówiona, że nic nowego o niej powiedzieć nie można było. Ale jest inaczej...

Mamy przed sobą materiał, który charakteryzuje w dosadny sposób, jak niektórzy z naszych sędziów łódzkich rozumieją bezstronność i w jaki sposób nadużywają swego autorytetu.

Wypadku takiego, jaki poniżej podajemy w dziedzinie sportu naszego nie notowaliśmy jeszcze dotychczas.

Przed niedawnym czasem rezerwowa drużyna jednego z naszych czołowych zespołów gościła w Zgierzu, celem rozegrania zawodów towarzyskich z tamtejszym towarzystwem (nazwy klubów celowo narazie nie podajemy).

Rezultat ostateczny zawodów brzmiał wygraną dla łódzkiej drużyny.

Sędzia spotkania p. B., kładąc swój podpis na protokole sędziowskim, na którym wymienione są składy obu grających zespołów, potwierdzających przez kapitanów, zaznaczył jedynie dwa słowa:

„Gra normalna“.

Nie na tem jednak koniec.

Zdawałoby się, że sprawa jest w porządku i zawody odbyły się zgodnie z przepisami o rozgrywkach polskiego związku piłki nożnej.

Lecz w rzeczywistości jest inaczej.

Otóż jak zeznaje jeden z przedstawicieli sędziowskiego zespołu, obecny na powyższych zawodach, w drużynie łódzkiej wystąpił i brał czynny udział na pozycji lewego łącznika trener własnej drużyny.

Zachodzi zatem jedno pytanie:

Czy sędzia p. B., członek tego stowarzyszenia, prowadząc zawody, nie „po trafił“, czy też nie chciał rozpoznać na boisku tak popularnej osoby, jaką jest, nie tylko dla samych członków łódzkiego zespołu, ale i dla wszystkich piłkarzy naszego miasta, ów trener.

Jest to rzecz wprost niemożliwa do rozumienia!

Pozostaje zatem przypuszczać, że p. B., będąc „uświadomionym“ o wszystkim, po „porozumieniu“ się z kapitanem łódzkiej drużyny, zezwolił na wstąpienie do szeregu grających trenera jednak... pod nazwiskiem innego gracza.

Sposób dobrze obmyślemy...

Możeby cała ta „afeta“ i udała się w odległej miejscinie, lecz traf zarządził co innego.

A teraz niechże wydział gier dyscypliny zabierze się energicznie do zbadania i wyświechtania powyższej sprawy, a winnych odpowiednio ukarze.

Dla wyjaśnienia podajemy fakt podobny, jaki miał miejsce podczas zawodów w początkach czerwca r. b. w Katowicach między I. F. C. — a Galja (Paryż), gdzie w barwacji I. F. C. wystąpił trener tego klubu p. J. Rachmaul.

Za powyższe „przestępstwo“ P. Z. P. N. nałożył na I. F. C. karę w grzywnie, wysokości 200 złotych.

W danym wypadku ukarani być winni klub, kapitan drużyny i sędzia.

Jakże po takim wypadku można

wymagać karności, posłuszeństwa i zafiania od drużyn dla podobnego sędziego i jego „bezstronnych“ orzeczeń?

Udział trenera łódzkiej drużyny w grze zdecydował o jej zwycięstwie.

Sędzia p. B. zaznaczył we wspomnianym protokole, że przebieg gry był normalny i — nic pozatym.

Czy zatem to orzeczenie jest dostateczną podstawą dla władz piłkarskich?

Wydział gier i dyscypliny, otrzymując podobnie wyrażony protokół sędziowski przyjmuje na posiedzeniu treść tego do wiadomości i przechodzi dalej do porządku dziennego.

Przy nawale pracy, jaki jest w wydziale gier i dyscypliny w związku z rozgrywkami P. Z. P. N., wreszcie innymi sprawami, trudno w takiej sytuacji wymagać, by każde zawody w Łodzi, a tembardziej na prowincji były przez członków wydziału G. i D. obsadzone.

Ufa się sędziom, delegowanym na mecze.

Zatem jedynie trafowi zawdzięczać trzeba, że sprawa ta stała się wiadoma.

Ufa się sędziom, lecz widocznie niezbyt właściwy zespół posiada kolegum sędziów, jeśli podobne „historje“ mają miejsce.

Powyższe podajemy do osądzenia opinii publicznej, zaznaczając jednocześnie, że na przyszłość zadaniem naszym będzie prześladowanie podobnych spraw i odzwierciedlenie tych nielormalnych warunków, w jakich sport nasz się rozwija.

Raz nareszcie należy skończyć z anormaljami, jakie zakradły się, zawdzięczając rozmaitym „protekcjom“ i „wzgle dom“ — do naszego sportu, kładąc piętno na czystym imieniu naszego amatorstwa.

B. Gr-an.

Warszawa w Łodzi

30 sierpnia na boisku D. O. K. IV.

Jak się „Express“ dowiaduje po długich targach i debatach udało się Ł. Z. O. P. N-owij dojść do porozumienia z warszawskim Z. O. P. N. w sprawie rozegrania zawodów międzymiastowych Łódź — Warszawa.

Mecz odbędzie się na boisku D. O. K. w dniu 30 sierpnia.

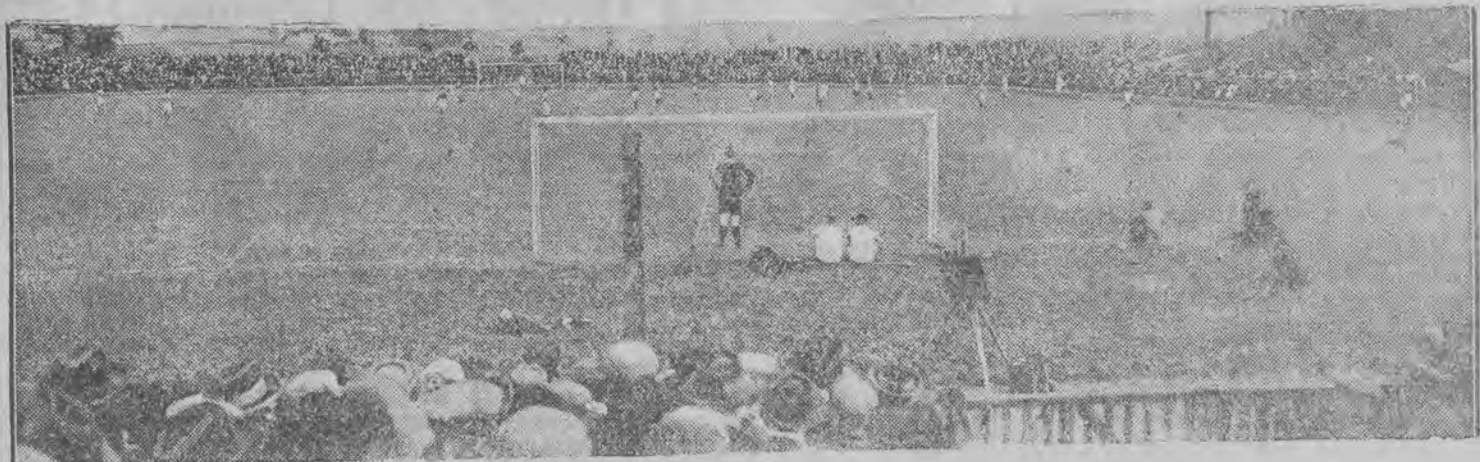
Skład drużyny reprezentacyjnej Warszawy już jest ustalony: Domański (ramka), Zoller, Czajkowski (obro-

na), Szejnach, Loth Stefan, Wójcik (pomoć), Tupalski, Loth Jan, Grabowski, Lanko, Krieger (atak). (Rezerwa Warszowicz, Focht, Emchowicz).

Jak widzimy z powyższego Warsz. Z. P. N. nie lekceważy sobie tych zawodów i pragnie godnie zaprezentować się w naszym grodzie, wystawiając swą reprezentację z samych czołowych drużyn Warszawy.



W Wimbledon odbyły się zawody tenisowe o mistrzostwo świata na rok 1925. Specjalne wywiady „II. Republiki“.



W tych dniach odbyło się w Wiedniu uroczyste otwarcie boiska drużyny „Glovan“, podczas którego odbył się mecz „Amatorzy—Glovan“ (4:1).

A u nas kapitan związkowy będzie miał trudne zadanie, gdyż znowu drużynę ustawić jest zmuszony bez gracy Ł. K. S., który w tym czasie rozegra zawody rewanżowe z Hasmona we Lwowie.

Express sportowy.

P. Tadeusz Kuchar ustąpił! Sprawa kapitana związkowego P.Z.P.N., jak wiadomo po oddaniu jej pod referendum Z.O.P.N. przybrała dla niego obrót nie-pomyślny.

Wynik głosowania zmusił go do zrezygnowania z piastowanego urzędu.

Obecnie, jak się „Express“ dowiaduje P.Z.P.N. na to zaszczytne i odpowiedzialne stanowisko powołał jednego z najstarszych sportowców, dawnego gracza „Cracovii“, a zarazem kapitana drużyny, p. Tadeusza Synowca.

Zdaniem naszym trudno było uczynić lepszego wyboru.

Dotychczasowa działalność p. Synowca w świecie sportowym daje reason, że z przyjętego na siebie obowiązku wywiąże się doskonale i przysporzy chwały sportowi polskiemu.

Kpt. Czermański grał w niedzielę na bramce Pogoni po 10 miesięcznej przerwie, spowodowanej wyjazdem do Paryża. Słaba więc stosunkowo gra kpt. Czermańskiego jest w zupełności usprawiedliwiona.

We wrześniu odbędą się w Warszawie, międzynarodowe zawody lekkoatletyczne urządzone przez Polonię z okazji jubileuszu.

Kraków przygotowuje się gruntownie do zawodów ze Lwowem, które zdecydują o puharze Żeleńskiego. Reprezentacja krakowska rozpoczyna od 19 b. m. stałe treningi tygodniowe. A u nas?

Wisła (Kraków) udaje się we wrześniu na tournée po Czechosłowacji.

Freyer (I.F.C. Katowice) rekordzista na 5000 m. przenosi się zawodowo do Lwowa. Lekkoatletyka lwowska zyskuje w nim bardzo cenną siłę.

Petrone (Urugwaj) wspaniały strzelec, pozostał w Paryżu i ma grać w jednym z klubów paryskich.



Dzis i dni następnych!

LUONNA

Dzis i dni następnych!

Arcydzieło filmowe wielkiej wytwórni „Loew-Metro“

„Złodziej z eleganckiego świata“

Wielki dramat w 8 aktach podług noweli Victora Schertzingera i Winifred Dunn „The man life passed by“.

W rolach głównych: **Ewa i Janina Nowak.** Nad program: — **„Pradziad Tutankhamena“.**

Arcywedzola farsa w 2-ach aktach z małą w roli głównej.

Orkiestra pod kier. p. Sypniewskiego. W poczekalni koncerty Parlophonu.



Dzis i dni następnych!

SESSUE HAYAKAWA, MIA MARA

w wielkim 12 akt. dramacie z życia japońsk. w 6 akt.

programie p. t.: **Tajemnica czarnej róży**

URWIS-DZIEWCZYNA

Komedja obyczajowa w 6-ciu aktach. — —

Orkiestra pod kier. A. Czudnowskiego. Początek o g. 4-ej ostatni seans o 10-ej.



WCALE NIE! wicie, jak dogodnie zakupywać można sypialki, stołowe, gabinety — — pojedyncze — — części — — oraz wszelkie inne

Meble

przy ul. POŁUDNIOWEJ 10. u p. **J. MARKOWICZA** udziela się kredytów długoterminowych sprzedaje na **RATY** i taniej 30 rocz

DOBRA KSIĄŻKA jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.

Wielki wybór dobrych książek poleca

Wypożyczalnia Książek w językach: polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim

ALFREDA STRAUCHA. ul. Prez. Narutowicza 14.

Abonament miesięczny 2 złote — — wynosi tylko

MEBLE

kompletne urządzenia — — MEBLE poleca w wielkim wyborze na najdogodniejszych warunkach

I. M. TERKELTAUB — 12 NARUTOWICZA 12 — (w podwórzu). NA RATY! — — ZA GOTÓWKĘ!

Posiadacze Rowerów! Wasze stare nie modne ramy zamienia się na najnowsze podług francuskiego wzoru, przyjmuje wszelkie reperacje i złamania **Główna 36, L. Taler.**

MOTTO: „W naturze sztuka Jedności niech szuka“



Wykonanie pierwszo rzędnych robót włosowych, jak też farbowanie włosów we wszelkich kolorach i odcieniach

tylko w firmie

A. F. BITTNER I SYN Dypl. Specjalista, **Andrzeja 15.** P. S. Strzyżenie włosów a la Garçonne „Antonie“ Paryz. Uwaga: Uprasza się o uprzednim zamawianiu godzin przy farbowaniu włosów.

SZYBY

do samochodów

wprawia na poczekaniu **FABRYKA J. WERWIŃSKI LUSTER**

TYLKO **Nawrot 32.**

Najlepsze źródło zakupu dla sklepów

zeszyty szkolne oraz wszelkie **materiały pismienne**



w dużym wyborze po cenach umiarkowanych poleca — —

A. J. OSTROWSKI, Piotrkowska 55. **HURT. DETAL.**

Dr. GOLDMAN wznowił przyjęcia chorych.

SZYLDY I REKLAMY

stylowo wykonywa po cenach konkurencyjnych na warunkach b. dogodnych

ARTYSTYCZNY ZAKŁAD MALARSKI

J. KRAUSE ZAWADZKA 23 TEL. 42-31

J. KRAUSE ZAWADZKA 23 TEL. 42-31

DYREKCJA Nowo-otworzonej Szkoły Muzycznej PAULINY BERLINOWEJ

niniejszym zawiadamia że zajęcia w szkole **rozpoczną się** w dn. 1-go września r. b, przy **udziale wybitnych sił pedagogicznych.**

Wszelkich informacji udziela kancelarja od godz. 11 — 1 i od 3 — 6 w lokalu szkoły przy ulicy **Narutowicza 47 m. 16.**

UWAGA: Na kurs wstępny będą przyjmowane także dzieci od 6 lat.

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność m. Łodzi i okolic, że

otworzyliśmy SKŁAD SUKNA I KORTÓW

wyrobów i zagranicznych krajowych

przy ulicy **Piotrkowskiej 35.** Telefon 44—79.

pod firmą **BURWICZ I WASSERMAN.**

Ceny stale, przystępne, Warunki dogodne,

DO WZOROWEGO

Kompletu freblowskiego (popołudniowego)

z gimnastyką rytmiczną i początkowym nauczaniem przyjmie kilkoro dzieci od 4—6 lat.

Andrzeja 7 m. 8. Neugoldberg od 12—2 i 5—7 p.p.

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, małego oraz szklenie budowli; djamenty do rżnięcia szkła poleca po cenach konkurencyjnych

J. Olejniczak, Główna 14.

Dyrekcja 8-klasowego Gimnazjum Filologicznego

L. SZAKINA w Łodzi, Piotrkowska 18.

niniejszem podaje do wiadomości, iż zapisy nowowstępujących uczniów do wszystkich klas przyjmuje kancelarja od godz. 11 do 1 pp.

Wpis w nast. r. szk. będzie znizony.

Niezmężni uczniowie przedewszystkiem absolwenci szkół powszechnych korzystają ze znacznej ulgi w opłacie szkolnej.

Dr. med. L. Prybulski

Choroby skórne, weneryczne i moczołciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniarz Rontgena).

Zawadzka № **Telefon Nr. 25-38** Przyjmuje od 9—2 i od 5—8 Dla pań od 4—5

Dr. med. BRAUN

Południowa Nr. 23, telef. 40-26. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9.30 od 4 i pół do 8 w

Dr. med. Z. Rakowski

Telefon 27-81. specjalista chorób uszu, nosa gardła, płuc

Pomorska 10. (Średnia) Przyjmuje od 12 do 2 i od 5-7.

Dr. P. Langbard

Zawadzka 10, Tel. 6-30. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8-12 5-8.

Na wypłatę swetry

Manufaktura Galanteria Jedwab Firanki

244 Piotrkowska 37 (w podwórzu)

Dr. med. LUBICZ

Cegielniana 43 Choroby skórne, weneryczne, moczołciowe Leczenie sztuczne słońcem wyznowem. Przyjmuje od 5—8

Posady

Włodzieniec 18-letni z 4-klasowym wykształceniem (chrześć.), poszukuje jakiegokolwiek pracy. Wymagania b. skromne. Oferty sub „Natychniasci“

potrzebna zdolna i samodzielna krawcowa na wyjazd, jako spółniczka. Wiadomość: **Andrzeja 24, u p. Bolimowskich 10—12 i 3—5 p.p. 8371-3**

potrzebny jest chłopek do praktyki. Zakład cukinierny **Chłodna 11 83-5**

Rozmaite.

kuszerka Piłkowska przyjmuję zamówienia pań. **Piotrkowska 132 14**

Prenumerata: W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: o gr. 25 wiersz milimetryowy na stronie 10 zaobit. W Tekście o gr. 25 wiersz milimetryowy na stronie 10 zaobit. W tekście o gr. 25 wiersz milimetryowy na stronie 10 zaobit. W tekście o gr. 25 wiersz milimetryowy na stronie 10 zaobit. W tekście o gr. 25 wiersz milimetryowy na stronie 10 zaobit. W tekście o gr. 25 wiersz milimetryowy na stronie 10 zaobit. W tekście o gr. 25 wiersz milimetryowy na stronie 10 zaobit.